

Teatr STUDENCKI TEATR SATYRYKÓW

TEATR STS stał się „dwudziestolatkiem”, tyle bowiem lat upływa w tym roku od pierwszych jego „kroków” organizacyjnych, kiedy to zespół studencki, zarządzający częścią artystyczną z okazji różnych rocznic i uroczystości przekształcił się w awangardowy teatr młodych. STS stał się w ciągu tych dwudziestu lat teatrem zawodowym, ukierunkowanym na satyrę, śmiałym w swych dążeniach do pokazywania w „krzywym zwierciadle” tego wszystkiego, co przeżywa współczesny młody Polak.

Swoje dwudziestolecie rozpoczął Teatr STS dwoma premierami: „Lotrzcami” Agnieszki Osieckiej, z układem dramatycznym i reżyserią Macieja Englerta, scenografią Wojciecha Sicińskiego i choreografią Wandy Szczuki oraz „Nieuczesanymi” Czesława Czapowa, w adaptacji scenicznej Andrzeja Jareckiego i Ludwika Rene, reżyserii L. Rene, ze scenografią Adama Kiliana.

Dwa zupełnie różne przedstawienia, z których pierwsze jest penetracją „Polski powiatowej”, drugie zaś środowisk młodzieżowych. „Lotrzyce”

Osieckiej zasługują na specjalne potraktowanie. Dzieje trojga „artystów”, którzy wyruszyli w Polskę z chałturą, zabawiając publiczność małych miasteczek kiepskimi dowcipami i nieco lepszymi piosenkami — to dobrze napisana sztuka, zwarta dramatycznie, z dobrymi dialogami i jak zwykle dobrymi piosenkami Agnieszki Osieckiej. Takich zespołów, jakie przedstawiła nam Osiecka jeździć po kraju i dużo złego czynią one dla naszej kultury. Ludzie zawsze będą spragnieni bezpośredniego kontaktu ze sceną, aktorami, z teatrem żywym — nic więc dziwnego, że po przeczytaniu afiszu, reklamującego wielkimi słowami taki czy inny „zespół”, pójść na spektakl i najczęściej wyjdą rozczerzowani. Obie „artystki” ze sztuki Osieckiej, amatorki w pełni tego słowa znaczeniu, obijające się po różnych „dziurach”, nędznych hotelikach, prywatnych kwaterek i zapleczach remiz strażackich marzą o prawdziwej pracy artystycznej, prawdziwej scenie estradowej, wielkich koncertach. Tyranizowane przez szefa, byłego księgowego, kryminalistę, który przerzucił się na bardziej bez-

pieczne i intratne zajęcie „propagowania kultury”, szukają po „koncertach” ucieczki w świat marzeń. Smutne to życie pseudoaktorek, smutne przedstawienie, choć jest w nim wiele „jasnych” i wesołych chwil, wisielczego humoru i dobrych piosenek. Trójka aktorów, kreujących rolę trupy aktorskiej spisała się znakomicie. Halina i Waleria, artystki estradowe — to Wanda Majerówna i Krystyna Sienkiewicz, Kozik, szef „zespołu” — to Krzysztof Kowalewski.

„Nieuczesiani” Czesława Czapowa, znakomitego pisarza, interesującego się od lat problemami młodzieży, zwłaszcza tej z marginesu społecznego, to powrót do znanych nam już także od lat spraw i zagadnień nurtujących nie tylko młode pokolenie, ale także ludzi dorosłych. Konflikty starego pokolenia z młodym, rodziców z dziećmi, nauczycieli z młodzieżą szkolną, dorosłych z chuliganami — tak krótko można byłoby scharakteryzować „Nieuczesianych”. Ale rzecz dziwna — trudne zdawałoby się zagadnienie społeczne, pokazane w STS, sprawy, które nas nurtowały przez wiele lat — zde-

aktualizowały się, mało, zmieniły swoje oblicze. To, co nas nurtowało kilka czy kilkanaście lat temu, dziś już tylko dziwi i... nudzi. Przedstawienie dość sprawnie zresztą prowadzone przez reżysera w niektórych scenach „traci myśkę”. Z kilkunastu scen-skeczów dowiadujemy się „prawd” o młodzieży, które zostały „odkryte” wiele już lat temu: wiemy bowiem, że był okres, w którym młodzież interesowała się hippiesami, że z rodzicami jest czasem aż nadto źle, bo są „wapiakami” i nie rozumieją młodzieży, że podobnie jest w szkołach, w których nauczyciele są raczej administratorami klas niż wychowawcami i wiele, wiele innych problemów, przeżytych już i dawno przetrwanych. Tak więc, adaptacja sceniczna utworu Czesława Czapowa w Teatrze STS nie wniosła nic rewelacyjnego. I tu od razu nasuwa się wątpliwość innego rodzaju: czy rzeczywiście nic a nic nie zmieniło się w problematyce młodzieżowej, czy nie widać zupełnie żadnych zmian, ewolucji? Wydaje się, że inne już problemy nurtują współczesną, polską młodzież, inne zagadnienia są przez nią rozwiązywane, a konflikty, które niewątpliwie istnieją pomiędzy starym i młodym pokoleniem przekształciły się w dialog. Szkoda, że z tej, nowej i innej już „kopalni” wiedzy o młodzieży nie zacerpnęli tematu do przedstawienia.

ANDRZEJ MARKIEWICZ